

# NIEDZIELA



## PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

### PRZEDPŁATA WYNOŚI:

W Cesarstwie Austriackim:

Rocznie . . . . .	3 złr. 50 ct.
Półrocznie . . . . .	1 „ 75 „
Kwartalnie . . . . .	— „ 90 „

Za granicą:

Rocznie . . . . .	8 mark.
Półrocznie . . . . .	4 „
Kwartalnie . . . . .	2 „

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

we Lwowie

W GMACHU SEJMOWYM.

Rękopismów Redakcyja niezwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

## CO DOTĄD ZROBIONO U NAS

dla podniesienia przemysłu krajowego.

### I.

Od początku wydawania naszego pisma staraliśmy się zawsze uwiadamiać czytelników o tem, co gdzie w kraju robi się dobrego dla ożywienia i podniesienia przemysłu, żeby jednych zachęcić, drugim na myśl nasunąć jaką użyteczną i zyskową pracę. Ponieważ o podniesieniu przemysłu w różnych kierunkach stara się od lat kilku Wydział krajowy z polecenia Sejmu, który na to fundusze przeznacza, więc mając teraz sprawozdanie Wydziału krajowego złożone Sejmowi w tym roku, postaramy się z niego niektóre ciekawsze rzeczy czytelnikom udzielić.

Dla tych, którzy jeszcze nie rozumieją tego słowa *przemysł*, objaśniamy, iż przemysłem nazywamy zwykle taką pracę ludzką, która z surowych materiałów ziemi i jej utworów rosnących wyrabia rzeczy do użytku ludzkiego. I tak glina znajdująca się w ziemi jest surowym materiałem, wełna z owcy, łądygi lnu i konopi, skóra zdjeta z wołu, są także surowymi materiałami, z których garncarz, tkacz, garbarz, szewc i inni wyrabiają rzeczy dla użytku ludzi.

Jeżeli robota przy takiej przeróbce surowych materiałów odbywa się z pomocą maszyn w oddzielnych na to zbudowanych budynkach, to przemysł taki nazywa się fabrycznym. Jeżeli używając różnych narzędzi, robotnik większą część roboty odbywa rękami własnymi,

przemysł jego nazywa się rękodzielniczy, a on rękodzielnikiem, czy rzemieślnikiem albo nawet majstrem, jak kowal, stolarz, bednarz, tkacz, szewc itp.

Ale pomiędzy rękodzielcami są i takie, którym nie zawsze zajmują się ludzie, albo też zajmują się niemi tylko dla własnej potrzeby. I tak kobiety wiejskie przędą i robią płótno w zimie głównie dla swego użytku, odsprzedając zbywające innym; gospodarz plecie kosze i półkoszki jak ma czas, inny trudni się kołodziejką, ale te zajęcia przemysłowe są tylko dla niego pobocznym zarobkiem przy gospodarstwie rolnem. Otóż taki przemysł nazywamy już *przemysłem domowym*.

Już samo słowo *przemysł* znaczy, że człowiek musi głową przemyślać, jakby tu z nieobrobionego materiału pewną rzecz do użytku wyrobić.

Dawniejszymi czasy, kiedy to w naszym kraju mniej było ludzi i każdy gospodarz miał więcej ziemi do obrobienia — dalej, kiedy robota w polu się opłacała, a ciężarów publicznych nie było tyle co dziś — to łatwo było za sprzedane zboże, czy wychowaną bydłę lub konia — kupić sobie inne rzeczy do użytku rolnika potrzebne. Myśmy za granice wywozili zboże, a stamtąd przywozili wyroby rękodzielników i fabryk, ludność miejscowa zajmowała się przeważnie rolnictwem, bo to jej się opłacało. Zresztą po miastach zwykle kupili się rękodzielnicy i mieli odbyć na swoje wyroby, więc też i im się praca opłacała.

Tymczasem na świecie zaszły różne zmiany: wynaleźli ludzie maszyny ułatwiające robotę rękodzielnikom tak, że kto je zaprowadził dwa, trzy a nawet dziesięć razy mógł tyle zrobić, niż prosty rzemieślnik rękami przy zwykłych narzędziach. Zaprowadzono ko-

leje żelazne, które bardzo tanio z daleka przywożą wyroby innych krajów do nas. Kolejami temi rozwożą również zboże z odległych krajów do tych miejsc, do których myśmy tylko to zboże dostawiali. A w tych krajach mają bardzo urodzajne ziemie, które z mniejszym nakładem niż u nas wydają dwa i trzy razy takie plony, niż tutaj. Wreszcie i gdzieindziej wzięli się do lepszej uprawy roli; wynaleźli lepsze narzędzia i nawozy, z czego więcej im się rodzi niż dawniej; mający tedy dosyć swego zboża, naszego mniej potrzebują, a zatem nie chcą płacić tyle, co nas samych kosztuje. — Przyszły też większe potrzeby rządowe, więcej stałego wojska, więcej szkół, dróg żelaznych i tym podobnych wydatków — więc kraj musi płacić z roku na rok więcej, a tu nie przybywa dochodu.

Kiedy sąsiednie narody czuwały i krzwały się nad podniesieniem rolnictwa i przemysłu, myśmy tu spali oczekując zmiłowania Bożego. Dopiero teraz, kiedy widzimy, że źle i może być jeszcze gorzej — dalejże ruszać się i tu i tam, aby jakoś ogarnąć się z biedy i podać za tamtymi mądrzejszymi narodami.

Otóż jak się Sejm i kraj obejrzał, ile się to różnych rzeczy sprowadza do nas z zagranicy i to takich, któreby się doskonale u nas zrobić dały, to aż strach wziął, że my się tak zaniedbali. Mamy tyle surowych skór z bydła swego, które od nas wychodzą za granicę, a nasi szewcy sprowadzają stamtąd wyprawiony rzemień na buty; mamy tyle lnu, konopi, wełny — a kupujemy płótna, sukna i inne wyroby z cudzych krajów. Nasze kłocze drzewa, nasze deski wywożą koleje, a my stamtąd sprowadzamy meble, statki i inne wyroby z drzewa. I tak prawie wszystkie materiały surowe idą do Niemców, którzy je przerabiają na swoich warsztatach i fabrykach, a my sprowadzamy ich wy-

roby za drogie pieniądze. I czy to u nas nie na ludzi zdatnych do rozmaitych robót? — ojsą, nawet i bardzo sprytni, lecz nie wiedzą, jak się brać do tego, nie mają żadnej nauki, nie mają pieniędzy na zażalenie warsztatu. Pieniądz u nas drogi, bo go jest mało, więc też żydzi mający kapitały, każą sobie wysokie pacie procenta. Niejeden mimo to pożyczyci i pracuje, ale z tego, kiedy z tej pracy po opłaceniu wielkich procentów mało co mu zostanie — i zawsze bieda.

Otóż widząc to wszystko Sejm krajowy, już od kilku lat postanowił przyjść z pomocą przemysłowi krajowemu, a jak się bierze do tego, powiemy w następnym artykule.

## Sejm krajowy.

### Posiedzenie dnia 9 października.

Zmiana ustawy konkurencyjnej, nad którą obrady toczyły się w dalszym ciągu, została przez Sejm uchwaloną. Nie podajemy czytelnikom całej treści zmienionych paragrafów dawniejszej ustawy, bo ona nie będzie obowiązywać nikogo dopóty, dopóki nie otrzyma Najwyższej sankcyi, kiedy zaś to nastąpi, postaramy się zapoznać z nią bliżej naszych czytelników. Na tem miejscu jednak wspomnimy, że nie utrzymał się projekt komisji o kosztach na potrzeby liturgiczne, to jest odprawiania nabożeństwa w kościele parafialnym. Komisja żądała, żeby na ten cel parafia składała najwyżej 100 złr. rocznie, lecz sprzeciwił się temu ks. biskup przemyski Solecki utrzymując, że taka kwota nie może wystarczyć, nawet w małych parafiach. Proboszcz nie mógłby łożyć na takie wydatki, a skutkiem tego nastąpiłoby pewne zaniedbanie i opieszałość w wykonywaniu obrządków, co by demoralizująco oddziaływało na ludność. Dlatego wnosił, żeby z góry nie oznaczać potrzebnej na to kwoty, ale zostawić to samym parafianom. Ile osądzi komi-

## ODPĘDZAJ POKUSĘ DO PROCESU

### POWIASTKA LUDOWA.

(Ciąg dalszy).

#### III.

Mówią zawsze, że jedno złe prowadzi za sobą drugie, a już to taka natura ludzka, że łatwiej złe rozpocznie, aniżeli rozpoczętego zaniecha.

Jeżeli cię skłonność do czego pociąga, n. p. do kieliszka, to miej tylko tyle siły, aby raz karczmę ominąć, aby raz tylko wrócić trzeźwym z jarmarku. Drugi raz pójdziesz już składniej, a po dziesiątym razie ani pomyślisz o Janklu lub Mortku, którzy za szynkfasem stoją. Podobną skłonnością, jak pijaństwo, jest chęć procesowania się, co się pieniacstwem nazywa.

Jużeż każdy ma obowiązek bronienia swej własności, gdy mu ją bezprawnie zabierają, i marnotrawcą albo lekomyślnym nazwałoby trzeba tego, który stoi z założonemi rękami, gdy mu zły sąsiad kawał pola przyorywa do swego gruntu. Z tego jednak nie wynika, aby byle o patyk w płocie naruszony, byle o wierzbę suchą przez omyłkę świętą, wodzić się po sądach, czas, zdrowie i pieniądze tracić. Sprawiedliwość bowiem to nie zabawka dla ludzi wynaleziona, ale władza nadana ludziom od Boga. Bóg sam wymierza sprawiedliwość przez sumienia ludzkie i wydaje

wyroki przez usta sędziów. Grzeszy więc i ciężko ten, kto się domaga wymierzenia sprawiedliwości niesłusznie lub płocho.

Prawo opiekuje się pokrzywdzonymi, ale nigdy nie bierze w obronę tych, którzy na cudzą krzywdę nastają.

Są jednak ludzie, którzy wiedzieć o tem nie chcą i z procesu robią sobie zabawkę albo targ. Uda się to dobrze, myślą ci ludzie, a nie uda, to drugie dobrze.

Ludzie ci nie wiedzą, że pieniacstwo jest złem tak niebezpiecznem, jak pijaństwo i jak gra na loteryi. Jak trudno pijakowi odwyknąć od kieliszka, gdy w nim zasmakuje, jak trudno stawiającemu na loteryę ominąć kolekturę, choćby miał na stawkę ostatniego centa wydać — tak trudno zamilknąć i uspokoić się temu, który raz nieogłędnie a bez potrzeby wda się w procesa.

Tak się rzecz miała i z Maciejem.

Dopiero on pierwsze kroki postawił na złej drodze, dopiero pomyślał o wytoczeniu procesu, a już to złe ogarnęło go całego i zaczęło tak działać na jego myśli, jak wódka na podniebienie początkującego pijaka.

Gdyby był Maciej oparł się silnie pokusie powiększenia gruntu, i proces wybił sobie z głowy, byłby wesoły i szczęśliwy, jak pierwej. Maciej jednak w następny czwarte odwiedził znowu miasteczko, chociaż nie miał nic do sprzedania, ani do kupienia i chociaż pilną robotę musiał w domu odłożyć. Udał on się do pana Sucheckiego, któremu zaniósł pieniądze.

tet parafialny, że potrzeba dać na potrzeby odprawiania nabożeństw, taką kwotę złożyć parafianie podług podatków stałych przez nich opłacanych.

Posel Wł. Koziebrodzki sprzeciwiał się temu, bo z tego mogł być później rozmaite spory między proboszczem a parafianami, choć sam przyznaje, że kwota 100 złr. na rok może być za małą.

Ks. Biskupa Soleckiego poparł ks. poseł Sawa, a że i sprawozdawca ks. Buchwald nie bardzo sprzeciwiał się temu, więc poprawkę Sejm większością głosów przyjął.

Drugą ustawę o ciągłym przymusowym zabezpieczeniu budynków kościelnych i parafialnych w Towarzystwie Ogniom, Sejm również przyjął.

Nie utrzymała się tylko trzecia ustawa o zbieraniu tak zwanego funduszu zapasowego kościelnego. Posel Pławicki wystąpił przeciw takiej ustawie, która może być uciążliwą dla ludności i niepraktyczną. Już raz w r. 1867 była uchwaloną podobna ustawa, a Sejm ją po roku sam cofnął. Składki dotknęłyby najbardziej ludność ubogą, która i tak już ma dosyć do płacenia; dalej płacenie to ciągnęłoby się w nieskończoność, bo niewiadomo kto i w jaki sposób miałyby oznaczyć, że składek tych już dosyć. Na wsi jeszcze łatwiej znaleźć tych, co mają dawać składki, ale w miastach większych, gdzie ciągle zmieniają się parafianie, przeprowadzając z jednej do drugiej parafii, ktoby ich szukał i kontrolował. Dlatego jest zdania żeby na teraz dać pokój uchwaleniu podobnej ustawy, to jest, żeby przejść nad nią do porządku dziennego. Sejm poszedł za tem zdaniem i uchwalił tylko rezolucją czyli wezwanie do Rządu, aby:

1) wyjednał w drodze ustawodawczej zmianę ustawy państwowej 1874 w tym kierunku, iżby:

a) mocą ustawy krajowej mogli być pociągani do konkurencyi kościelnej także katolicy odnośnego obrządku nie mieszkający w parafii, jeżeli w jej obrębie posiadają majątki nieruchome.

b) aby obowiązek konkurencyi kościelnej osób prawnych (to jest różnych instytucyj i korporacyj) nie ulegał wątpliwości.

2) w myśl istniejących przepisów przeprowadził jak

najrychlej rozdział majątku ściśle kościelnego od majątku beneficyalnego i

3) postarał się we właściwej drodze, o uregulowanie administracyi majątku ściśle kościelnego.

W dalszym ciągu obrad Sejm nie zgodził się, aby zaprowadzono pasporta dla koni, podobnie jak dla bydła o co prosiła Rada powiatowa lwowska. Następnie zatwierdzono wybór posła Jana Kochanowskiego z okręgu Dębica—Pilzno, i po załatwieniu kilku petycyi posiedzenie zamknięto.

#### Posiedzenie z dnia 10 października.

Posel Hoszard odczytuje sprawozdanie Wydziału krajowego o szkołach rolniczych w Dublanach.

Posel Badeni Wł. członek Wydziału krajowego wnosi o uchwalenie poboru opłat myta na dalsze lat 5. 1) Radzie powiatowej w Tarnobrzegu na drodze powiatowej Tarnobrzeg-Stale. 2) Radzie pow. w Bochni na drodze Bocheńsko-Łapanowskiej. 3) Radzie pow. w Grybowie na drodze Zborowiecko-Grybowskiej, na drodze z Grybowa do Krynicy od mostu na rzece Białej między Wojnarową a Wilczyskami. 4) obszarowi dworskiemu i gminie Burzyn pow. Tarnowskiego od mostu na rzece Białej. 5) gminie Dobrezyce od mostu na rzece Rabe. 6) obszarowi dworskiemu w Spasie od mostu na rzece Dniestrze co wszystko Sejm uchwała. Dalej uchwała prawo do poboru kopytkowego na lat 4 w miastach: Brzeżany, Stanisławów, Przemyśl i Rzeszów.

Odstąpiono następnie Rządowi do załatwienia, albo uwzględnienia petycyje o różne sprawy gmin Bortniki, Kadubna, Trzecie, Laszki murowane, Michowy i Węłykie, gminy Komarno (ażby płótno na wory dla fabryki tytoniu w Winnikach brano krajowe) i t. p.

#### Posiedzenie z dnia 11 października 1884.

Wydział krajowy wniósł sprawozdanie jak przyjsze z pomocą ludności dotkniętej powodzią w roku 1884, które odesłano do komisji budżetowej.

Posel Lange wniósł w komisji gospodarstwa krajowego sprawę krajowej szkoły rolniczej średniej w Czernichowie, co do płac dla nauczycieli i całego urządzenia tej szkoły w nowy sposób. Dalej aby Wydział krajowy wydał książki

Sucheckie, który jak powiedzieliśmy, nie był adwokatem, ale pokątnym pisarzem, rozumiejącym się na procesach tyle, co i wójt z Woli, wziął pieniądze i upewnił Macieja, że proces należy rozpocząć, że Maciej proces ten wygra i że będzie takim kmieciem, jak dziad jego i pradziad.

Uwierzył Starzec zwodnym słowem Sucheckiego, i rozpoczął proces na dobre, a właściwie mówiąc, rozpoczął na dobre marnotrawienie pracy lat długich, gdyż wypełniał wszystkie nieuczciwe żądania pisarza.

— No Macieju: — mówił raz Sucheckie — dotąd żartowaliśmy, teraz musimy na prawdę pokazać, co umiemy i nie pozwolić zjeść się w kaszy.

— A już cię chciałyby — odrzekł Maciej — bo to człowiek nie wieczny.

— I chcielibyście być kmieciem jeszcze za życia? — mówił pisarz. O, będziecie, będziecie; a tamtych z torbami puścimy.

Skłonił się Maciej pisarzowi do ziemi, ale z jakąś pochmurną miną, bo chociaż uśmiechało się mu kmieństwo, ale nadto był uczciwym, aby myślał o puszczeniu z torbami swych krewnych. Nie jednak nie odpowiedział, bo pomyślał sobie, że przecie adwokacka głowa mądrzejsza od jego i że pewnie tak być musi, skoro tak adwokat mówi.

— Jutro zaraz wniosę pozew — mówi pisarz — bo sprawy zasypiać nie można, ale gospodarzu, rzecz najważniejsza pieniądze... Ten proces będzie drogi.

— A wieleżby? — zapytał Maciej

— Dwie stówki, jak bułka za grosz — odrzekł pisarz. —

Maciej poskrobał się w głowę, bo tyle pieniędzy to mająteczek nawet u zamożniejszego włościanina; gdy mu jednak pisarz wytłumaczył, że proces wygrać musi, że grunt, jaki odbierze, wart półtora tysiąca i że krewni muszą mu oddać dochody z lat, w których gruntu używali, uspokoił się człowieczysko i pytał się tylko o sposób wypłaty.

— Widzicie Macieju, ja wiem, że dzisiaj czasy ciężkie — rzekł pisarz — wiem, że gotówki nie macie.

— Nie mam, panie, nie mam — odrzekł Maciej.

— Dlatego nie wymagam od was gotówki. Dacie tylko trochę pieniędzy na stemple a na resztę pod piszecie się, że później zapłacicie. Cóż zgoda? Macieju!

Maciej nie bardzo był ochotny do podpisu, ale cóż było robić? Albo się podpisać, albo procesu zaprzestać. — Maciej więc, który nigdy od nikogo pieniędzy nie pożyczał, który nigdy weksłu nie widział, podpisał się teraz, że za sześć miesięcy zapłaci Sucheckiemu 200 złr. i jeszcze doliczył mu kilkanaście złotych na stemple.

Sucheckie mając taki cyrograf w kieszeni był już panem Macieja, bo chociaż pisarz nie był adwokatem i na procesach nie rozumiał się, to przecież wiedział, że weksel, to pieniądze, że kto weksel podpisze, to go i zapłacić musi, a wiedział również, że Maciej za pół roku ani pomyśli o weksłu, podpisie i zapłacie.

odpowiednie o chowie zwierząt domowych i nauce rolnictwa, aby rozszerzono w Czernichowie uprawę wierzby koszykarskiej, uprawę chmielu i zaprowadzono inne potrzebne dla szkoły nauki i praktyki, na co przeznaczają się odpowiednie fundusze. Sejm wszystkie propozycje i koszty uchwalił.

Potem przyszła sprawa wybudowania jednego skrzydła powszechnego szpitala we Lwowie kosztem 65.000 złr. Do tego na pomieszczenie chorych kraj wynajmował domy prywatne, bo w samym szpitalu nie było tyle miejsca. Otóż Wydział krajowy obrachował, że pożyczwszy z Banku sumę na dobudowanie gmachu, będzie można czynszem, który się teraz ciągle płaci, w lat 8 i pół spłacić całą tę pożyczkę, a gmach zostanie potem jako własność kraju. Sejm zgodził się na taką propozycję Wydziału i upoważnił do zaciągnięcia długu w Banku 70.000 złr.

Uchwalono następnie wydatek nadzwyczajny na odbudowanie mostu na Sanie pod Jarosławiem, który powódź zerwała, kwotę 64.029 złr. i na naprawę uszkodzonych dróg kwotę 30.000 złr.

### Posiedzenie z dnia 13 października.

Na posiedzeniu tem pojawił się p. minister Ziemiałkowski, który powtórnie przyjechał z Wiednia do Lwowa.

*Posel Smolka* wnosi o dozwole nie niektórym gminom poboru podwyższonych opłat i dodatków 1) gminie Tuturkowiec pow. Sokalskiego 108% dodatku do podatków na spłatę rat pożyczki zaciągniętej w Banku krajowym. 2) gminie Jarosławia na pobór opłaty od piwa po 1 złr. 70 ct. od hektolitra na lat 5. 3) gminie w Bochni na pobór 100% dodatku do podatku konsumpcyjnego od mięsa i wina. 4) gminie Tarnów na pobór opłaty od psów.

Następnie uchwalono budżet dla szkoły leśnictwa we Lwowie, do utrzymania której dodaje kraj rocznie około 7.000 złr.

Przyszła potem sprawa wniosku posła Rusockiego który żądał, aby fundusze propinacyjne przeznaczone na spłatę właścicieli tego prawa, Wydział krajowy lokował tylko w listach kredytowych Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Po przemówieniach posłów Antoniewicza, hr.

Rusockiego i hr. Badeniego, Sejm uchwala, że gdy Wydział krajowy dotąd przeważną część tych funduszy lokował właśnie w listach kredytowych Towarzystwa, to spodziewając się, że i na przyszłość toż samo będzie robił — przechodzi do porządku dziennego.

W sprawie udzielania zapomogi dla spółki żegluga parowej na Dniestrze uchwalono polecić Wydziałowi krajowemu zbadanie, czy statki parowe na Dniestrze mogą przynosić korzyść dla handlu krajowego, i wrazie jeżeli tak jest, aby udał się do Rządu o pomoc dla spółki, a z funduszy krajowych ofiarował zasiłek do wysokości 3.000 złr.

W końcu posiedzenia JE. hr. Alfred Potocki podał wniosek naglący tej treści: że z powodu ponawiających się klęsk w kraju naszym, upadku cen zboża i innych przy czyn, gospodarstwo ledwie kosztu opłaci. A ponieważ do tego, koleje żelazne pobierają wysoką opłatę za przewóz produktów, więc nie możemy na targach za granicą z innymi konkurować. Zważywszy więc, że do wybudowania tych kolei kraj się funduszami swemi przyczyniał i że Rządowi, który dopłaca ciągle do tych kolei, służy prawo wpływać na stanowienie taryf czyli opłat od przewozu, Wysoki Sejm uchwali:

1) Wzywa się Rząd, aby taryfy na kolejach państwowych, które są i mają być otwarte, w ten sposób ustanowiono, aby nie były wygórowane.

2) aby zarządził, iżby na kolejach Karola Ludwika i Czerniowieckiej, niższe zostały taryfy dla przewozu zboża, mąki, drzewa, bydła, nafty i wosku itp. i aby nie wolno im było przewozić te produkty z innych krajów za niższą opłatą niż nasze.

3) ażeby jak skończy się przywilej dla kolei Karola Ludwika, Rząd zastrzegł sobie prawo wpływania na ustanowienie w przyszłości opłat przewozowych.

4) aby przy układach nowych co do kolei Nordbańskiej, jakie mają być niedługo prowadzone, z powodu że przywilej się kończy dla tej kolei, zastrzegł sobie, aby kraj nasz z powodu wysokich opłat nie był krzywdzonym.

Sejm uznał te wnioski za nagłe i przekazał komisji kolejowej, aby jak najprędzej zdała o nich sprawę Izbie.

Rozpoczął się więc proces, bo Suchecki nabazgrał i podał skargę, chociaż wiedział, że Maciej nie ma najmniejszego prawa do żądania gruntu. Sąd rozpiął terminu i kazał się krewniakom Macieja bronić, co oni też zrobili, ale nie zapomocą pisarza, lecz rzeczywistego adwokata.

Krewniacy Macieja udali się do adwokata z procesem nie dlatego, iżby sprawa ich była nieczystą, bo w takim razie i adwokat nie pomógłby, lecz dlatego, że nie umieli słuszności swej przed sądem wykazać.

Błądzi, kto mniema, że proces, choćby niesłuszny, zostanie wygrany, gdy go adwokat poprowadzi. Sprawiedliwość jest równą dla wszystkich i tylko słuszność popiera. Adwokat wyręcza tylko chłopą, który nie zna praw i przepisów, jak chłopkę wyręcza adwokata, sprzedając mu swoje zboże, którego adwokat zasiewać i zbierać nie umie.

Krewniakom Macieja łatwo było dowieść, że Zapłocie prawnie i słusznie posiadali, bo za nimi przemawiały dokumenta i świadkowie.

Macieja zaś tak oszołomiła gorączka pieniacza i podszepty nieuczciwego pisarza, że nie chciał dać wiary ani wójtowi, ani księdzu, ani sędziemu, którzy radzili zaniechanie procesu. Jemu zdawało się, że wszyscy są w zмовie z jego krewniakami, bo to ludzie bogaci. W dobrych radach upatrywał podchwytki.

Jeździł więc Maciej co dni kilka do miasteczka, wysiadywał całe dzionki to w sądzie, to u pisarza, który cią-

gnął od niego i zboże i ziemniaki i nabiał, tak, że biedna Maciejowa dobrze musiała sobie napsuć głowy, gdy jej przyszło kupić soli lub omasty.

Na dobitkę, Maciej, który dawniej był wzorem trzeźwości, teraz coraz częściej zalewał robaka trapiącego go z powodu wdania się w nieszczęsny proces.

Gospodarstwo wprowadzi nie upadło, bo Janek podwoił pracę, ale w chacie dawał się czuć brak grosza i rodzina Starców po raz pierwszy zaczęła zaciągać długi, to u sąsiadów, to u Lejbusia w karczmie.

Żle się skończy — mawiali sąsiedzi potrząsając głowami. — Żle się skończy — biedziła Maciejowa — i sprawdziły się przepowiednie.

Po kilku miesiącach włóczenia się po sądach, Maciej dostał pewnego wieczora wyrok, którym sąd nietylko nie przyznał mu gruntu, ale jeszcze kazał wrócić krewnym znaczne koszty procesu.

Rozgniewany Maciej wymyślał na sądy, świadków i adwokata i pełen złości, mimo prośb żony, poszedł do karczmy.

W towarzystwie sąsiadów wychylał Maciej kieliszek za kieliszkiem i głośno rozprawiał o niesprawiedliwości i nieuczciwości krewnych.

(Dok. nast.)

## Posiedzenie z dnia 15 października.

Po odczytaniu nadeszłych petycji i odesłaniu ich do różnych komisji, przystąpiono do obrad o wydatkach dla szkoły średniej rolniczej i szkoły ogrodniczej w Czernichowie, które bez rozpraw podług obrachunku komisji uchwalono.

Potem przysłała sprawa sprzedania gminie izraelskiej kawałka gruntu za 300 złr. z folwarku należącego do szpitala w Kulparkowie, na urządzenie cmentarza dla starożytnych w tym zakładzie zmarłych. I tu Sejm zgodził się na tę sprzedaż.

W sprawie wniosku posła Romańczuka, o ochronę własności od szkód wyrządzanych przez dzikie zwierzęta, komisja proponuje uchwalenie wezwania do Rządu, aby uregulował dotychczasowe ustawy o szkodach przez zwierzęta dziką wyrządzanych, ale nie wspomina nic o tem, żeby porządniejszym właścicielom wolno mieć strzelby. Poseł Romańczuk dopomina się o takie pozwolenie, lecz Sejm się na jego żądanie nie zgodził.

Nastąpiła z kolei do uchwalenia ustawa górnicza, której projekt Rząd przedłożył, a której główną zasadą jest, że do właściciela gruntu należy własność znajdujących się tam oleju skalnego czyli nafty i wosku ziemnego, i że każda kopalnia tych przedmiotów może mieć oddzielną hipotekę od gruntu. Ustawę tę po przemówieniu p. Namiestnika przyjęto uchwalając dodatkowo wezwanie do Rządu, aby na przyszłość podatek zarobkowy z kopalni wymierzany był z przestrzeni jaki kopalnia zajmuje, a podatek dochodowy ustanawiany był przez Władze skarbowe w porozumieniu ze starostwem górniczym. Dalej aby w kopalniach naftowych na 38 metrów wokoło nie wolno było robić poszukiwań innych minerałów bez zezwolenia właściciela gruntu.

Miasto Brody zażądało ndzielenia sobie pozwolenia na pobór kopytkowego. Poseł Merunowicz zapytywał Rząd, czy z powodu wypadków w Luceży o zamordowanie przez Ritterów kobiety, myśli on zająć się zbadaniem praw i ustaw żydowskich, które sprzeczne są z prawami ogólnie obowiązującymi.

**Projektowana kolej z Dobry**, jako stacyi kolei Transwersalnej (w poprzek Galicji idącej) do Wieliczki i Krakowa jest dla Galicji tak ze względu na handel jak i połączenie dróg kolejowych bardzo ważną. Dlatego postanowiły Wydziały Rad powiatowych w Krakowie, Wieliczce i Limanowej poprzeć gorąco budowę tej kolei; a wątpić nie należy, iż Sejm u rządu w sprawie tej się wstawi.

**Koszta szczepienia ospy** nie ciężą wedle orzeczenia ministerstwa spraw wewnętrznych na gminach, lecz powinny być opłacane z funduszu krajowego.

## SPRAWY GOSPODARSKIE.

### O zbiorze i przechowaniu roślin okopowych.

#### II.

#### *Ostrożności przy wykonaniu zbioru.*

(D o k o ń c z e n i e).

Pomiędzy burakami mamy takie odmiany, które zbierać łatwiej, i takie, których zbiór trudniejszy. Odmiany rosnące nad ziemią jak np. długie białe, długie żółte, długie czerwone, wołowe rogi, talerzowate, potrzeba tylko ręką pociągnąć, ażeby z ziemi wydobyć, podczas kiedy dowydobycia buraków niewyrastających

nad powierzchnią ziemi, a należą tutaj wszystkie cukrowe buraki, zwyczajne białe, czerwone ogrodowe itd. użyć potrzeba łopaty do podważenia korzenia, przez co zbiór odbywa się powolniej.

Naturalnie, że w chwili zbioru niepodobna inaczej, jak tylko zbierać to, co mamy, lecz dobrze będzie zastanowić się, czy mamy takie odmiany, które zbierać łatwo, lub takie, których zbiór trudny, gdyż w tym ostatnim razie oglądniemy się w czas za nasieniem odmiany nieutrudniającej pracy zbioru, która szybko odbywać się powinna.

Po wydobyciu głąbia każdego krzaku na powierzchnię, należy zbierając je rozdzielać zaraz zdrowe od chorych. Rozpoznanie jest łatwe, jeśli kartofle są suche, a trudniejsze, jeśli zbiera się je z ziemi mokrej. Kartofle zupełnie zgniłe posiadają ciemniejszą barwę w porównaniu do zdrowych, są miękkie, a nawet łatwo w rękę rozgnieść się dają, i czuć od nich nieprzyjemny zapach. Kartofle takie nie mają żadnej wartości; nie należy rzucać ich nawet do gnoju. Głąbiów nieco tylko zgnilizną dotkniętych, posiadających nie duże plamy na łupie, zdradzających miejsca zepsute, również głąbie uszkodzonych znacznie przez myszy lub pędraki, nie należy brać do schowku zimowego, a tem mniej mięsząc ze zdrowymi. Takie głąbie, oddzieliwszy je zaraz przy kopaniu od zdrowych, najlepiej zużyć jako karmę dla nierogacizny, wycinając nadgnite części, a potem je gotuwują.

Łęciny kartofli zawierają w sobie wiele takich składników, które po przegnicciu łęcin, stanowią ważny pokarm dla roślin. Wyrzucanie przez to łęcin do rowów lub na drogi, tak samo jak i palenie ich przez pastuszków, jest postępowaniem nagannem. Wyrzucając łęciny, wyrzucamy z naszej roli te pokarmy, które były zabrane do ich wytworzenia i ponosimy przezto oczywistą stratę. Ażeby się od straty uchronić, należy łęciny oddać napowrót roli, a to wywożąc je do gnojarni lub ścieląc pod bydło.

Przy zbiorze roślin okopowych korzeniowych (buraków, rzepy i t. d.) rozdział korzeni zdrowych od uszkodzonych jest łatwiejszy, gdyż każdy korzeń przejść musi przez ręce robotnika, który nać od korzenia oddziela, więc i dokładniej każdemu przyglądać się może. Oddzielenie naci od korzenia, przez odcięcie nożem, powinno się odbywać ostrożnie, ażeby naci nie pozostawiać i korzenia nie kaleczyć. Cięcie nożem prowadzić trzeba w tym celu nad samym korzeniem tuż pod osadą naci. Pozostawienie trochę naci jest niebezpieczne, gdyż bardzo wodnista nać ulega gniciu, które w schowku zimowym łatwo przechodzi na korzenie. Tak samo nadto nisko obcięte i pokaleczone korzenie psują się w schowku daleko prędzej od całych, i innym zarazę udzielają.

Obcięta nać roślin okopowych korzeniowych (szczególniej z buraków) stanowi bardzo dobrą paszę dla krów mlecznych i dla nierogacizny.

Podczas obcinania naci wybierać należy korzenie, które jako nasienniki wysadzać zamierzamy, gdyż ta-

kowe wypada przechować z większą starannością od tych, które mamy zużytkować w zimie na karmę. Na nasiennik wybierać korzeń, na którym nie ma śladu jakiegokolwiek uszkodzenia czy to przez myszy, owady lub narzędziem podczas kopania i na którym nie ma żadnych plam, szczególnie takich, przez które posadzać można korzeń o zgniliznę. Korzeń na nasiennik przeznaczony, powinien mieć wyraźnie cechy odmiany, którą właśnie chcemy mieć u siebie np. jeśli chcemy uprawiać białe długie buraki, to nie weźmiemy na nasiennik krótszych, pękatych lub inaczej zabarwionych. Nie należy brać ani zbyt dużych korzeni, ani nadto małych, lecz najlepiej średnio-duże, gdyż średnio-duże są wyrosnięte, a mimo tego nie przeszły tej miary wielkości, która zawsze oznacza coś niezwykłego, a zatem i nie-naturalnego. Średni burak daje najlepsze i najobfitsze nasienie.

Wybór kartofli na nasienie najlepiej przedsięwziąć przed schowaniem ich na zimę; jeśli schowa się wszystkie razem, to zwykle zje się przez zimę co najlepsze i najzdrowsze, a do wysadzenia pozostaje drobiazg i śmiecie. Na nasienie powinno się także wybierać głąbie średnio-duże. Wybór najłatwiej skutecznieć przesuwając kartofle, ażeby dobrze przeschły; przy tej czynności nie należy zapomnieć i o odrzucaniu wszystkich głąbi nadpsutych, które podczas zbioru przeoczono.

Niejedną z gospodarzy pokiwa głową nad radą, ażeby do sadzenia zostawić kartofle średnio-duże, a więc te, co to najlepiej smakują i które baba chętnie przecież do garka naobiera, niż drobiazg. Nazwie to może niepotrzebną nowością, bo zdarzyło mu się, że wysadzając zawsze drobiazg, zbierał przecież i średnio-duże, a nawet bardzo duże głąbie. Jest racya! Ale ta sama racya pokazałaby się i wtedy, gdyby gospodarz powycinał oczka z kartofli i zasadził je, a resztę zjadł, zebrałby nie same oczka lecz kartofle z oczkami i to takie duże, średnio-duże i drobne. Dlaczegoż tego nie robi? Oto dlatego, dlaczego i drobnych kartofli sadzić nie powinien. Z oczek urodzą się kartofle (ba urodzą się nawet z kawałków łodyg zielonych do ziemi wsadzonych) lecz będzie ich niewiele, a pomiędzy niemi drobnych najwięcej. Z drobnych kartofli będą także różnie wielkie kartofle, lecz wszystkich razem niewiele, a małych najwięcej. Kto temu nie wierzy, niechaj spróbuje: niech zasadzi w przyszłą wiosnę pół zagonu drobnymi kartoflami a pół średnio-dużemi, a w jesieni niechaj zmierzy plon dokładnie, a potem doniesie nam czy to dobra nowość lub nie nie warta.

**Humieniec 6 października 1884.**

*Roman Bastgen.*

## ZE ŚWIATA.

**W Wiedniu** odbyła się uroczystość otwarcia nowego wspaniałego gmachu na Uniwersytet, na której był sam Cesarz. Uroczystość odbyła się poważnie i spokojnie, po-

mimo że żadnej policyi nie było, nie tak jak niedawno w Kijowie w kraju zabranym. Tam obchodzili 50-letni jubileusz także Uniwersytetu, ale studenci powybijali okna, rzucali kamieniami na karety wiozące gości, a powiadają, że przy obiedzie pobili się profesor z adjutantem gubernatora. Dlatego też car kazał Uniwersytet zamknąć i wielu studentów aresztować.

Na mocy cesarskiego reskryptu, delegacye wspólne dla Węgier i Austriackich krajów zwołano do Pesztu na 27 października. Z tego powodu i wszystkie Sejmy najdalej 24 października będą zamknięte, a nasz we Lwowie dnia 23 to jest we Czwartek.

**Niemcy.** Książę Bismark zwołuje naradę czyli konferencyę do Berlina w sprawie uregulowania posiadania ziemi przez różne państwa w Afryce. Pod tym względem, pomimo nieprzyjaźni, już porozumiał się z Francją. Anglikom ta konferencya nie bardzo się podoba, bo oni chcieliby sami wszędzie panować, ale trudna rada, Niemcy także czują się na siłach i chcą mieć różne kraje w innych częściach świata.

**We Francyi** cieszą się ze zwycięstwa nad Chińczykami, ale zdaje się że to nie koniec wojnie i ci nie myślą prosić o pokój; przeciwnie wysyłają nowe wojska, które czego dawniej nie bywało biją się dobrze. W samej Francyi ciągle jakieś niepokoje. Ot niedawno Rząd dla sprostowania ulicy, kazał odciąć od pewnego kościoła zakrystyę aby ją zburzyć. Ksiądz opierał się wydaniu tej zakrystyi, a lud zamiast uszanować to, wtargnął do kościoła i wyrabiał tam różne nieprzyzwoite awantury jakby w karczmie. Zły to znak, bo jak lud traci wiarę i poszanowanie dla religii i miejsca uświęconego, to cóż on poszanuje. Przytem i handel we Francyi źle idzie, robotnicy się po fabrykach burzą, dochody państwa zmniejszają się, a tu wojna kosztuje; więc trzeba długi zaciągać.

**We Włoszech** już cholera prawie ustaje, ale jeszcze do 200 osób dziennie w całym kraju zapada. Dzięki Bogu w Austrii jakoś cicho.

**Z Rosyi** donoszą, że car na zimę znowu się przeniósł na mieszkanie do Gieczyny, gdzie przez parę lat otoczony strażą siedzi. Po całym kraju, tylko słyhać o procesach przeciw nihilistom lub o kradzież albo awantury z Żydami. Pomimo ugody z Ojcem św. nie bardzo Rząd rossyjski szanuje naszych biskupów. Ot i teraz księdzu biskupowi Kozłowskiemu z Żytomierza zatrzymano połowę jego płacy za to, że poważił się ukarać niejakiego księdza Morawicza, który w kościele katolickim przyjmował uroczyście przejeżdżającego archimandrytę prawosławnego Platona, czego przepisy naszej wiary zabraniają. W Królestwie polskiem cicho, jak było tak i jest, a o łaskach carskich ucichło.

**Z Warszawy** donoszą, że generał-gubernator Hurko przesłał do Siedlec rozporządzenie, na mocy którego oddano wszystkich członków bractw religijnych unickich pod dozór policyjny. Bractwa te nie mieszały się wcale w politykę, założone tylko zostały na Podlasiu w celach czysto religijnych. Ponieważ Rząd rossyjski chce wytepić religią greckokatolicką, a natomiast narzucić schizmę, zniechęconą przez tamtejszych Rusinów i Polaków, więc bractwa te znane pod nazwami bractw „Serca Jezusowego“, „Żywego Różańca“, Tercyaryuszów i t. d. będą przez władze policyjne prześladowane.

**Z Rzymu** piszą, iż Ojciec św. odłożył zebranie się konsystorza do dnia 10 listopada, na którym mają być jak wiadomo nominowani arcybiskupi obrządku łacińskiego i greckiego dla Lwowa.

## Nowiny z kraju.

**We wsi Kopyczyńce** w powiecie Tarnopolskim wybuchł pożar z niewiadomej dotąd przyczyny. Wskutek silnego wiatru wzmagał się ogień coraz więcej i trwał od godziny 2 po południu do 5 wieczorem. 50 zagród włościańskich poszło z dymem, a 70 rodzin pozostało bez dachu i chleba. Mieszkańcy wioski zatrudnieni byli przy kopaniu ziemniaków w polu, dla tego z braku ludzi przy ratunku nie uratowano prawie nic z całego zbioru tegorocznego.

Pan Fr. Jankowski, właściciel części dóbr Kopyczyńiec, przybył na miejsce pożaru z sikawkami, podwodami i ludźmi, ratował wedle sił. Dopomagał mu w tem sumienie miejscowy nauczyciel p. Ludwik Rogowski. Dopiero za nadejściem pomocy w sikawkach i ludziach z sąsiednich wsi: Bohatkowce, Rosochowaciec i Denysów, zdołano pożar przytłumić. Szkoda wyrządzona wynosi 40 tysięcy złr., a z pomiędzy wszystkich poszkodowanych niestety tylko trzech włościan było zabezpieczonych od ognia. Aby nieszczęśliwym pogorzelcom przyjść z pomocą, ma się w Kopyczyńcach utworzyć komitet w celu zbierania składek.

**Szkola fachowa dla stolarstwa.** Z początkiem przyszłego roku rozpocznie się przy szkole przemysłowej w Stanisławowie nauka praktyczna dla stolarzy, tokarzy i snycerzy. Po czteroletniej pilnej pracy otrzyma każdy uczęszczający świadectwo i będzie mógł sam na siebie pracownię stolarską otworzyć.

**Spalenie się mostu.** Dnia 24 września o godzinie 7 rano spalił się most drewniany na drodze wiodącej z Pleśny do Rychwałdu. Przyczyna pożaru dotąd nie wysledzona.

**Sąd powiatowy w Bieczu** rozpocznie swe czynności z dniem 1 stycznia 1885.

**Muszyna** 13 października. P. minister rolnictwa Falkenheim przybył tu pociągiem ze Starego Sącza i udał się do Krynicy dla zwiedzenia zakładu kąpielowego. Zamtąd pojedzie już drogą wozową do Grybowa i Gorlic górami dawniej zalesionymi a dziś gołymi; idzie p. Ministrowi o to, w jaki sposób możnaby właśnie te golizny zalesić, do czego ma zaprojektować Radzie państwa nową ustawę.

**Znów Jubileusz kapłański** w Jasionowie ziemi sanockiej obchodził ks. kanonik Piękoś. Choć deszcz padał w niedzielę dnia 5 października zjechało się na tę uroczystość mnóstwo księży, obywateli i ludu z całej okolicy. W wieńcu na głowie odprawił szanowny jubilat mszę św., kazanie miał ks. kanonik Stasiński z Jaćmierza, a potem p. Dzeduszycka i p. Teofil Ostaszewski ugaszczali przybyłych. Wogóle obchód ten bardzo podniosłe wrażenie wywołał, albowiem ks. Piękoś znany jest powszechnie jako wzorowy kapłan i dobry syn Ojczyzny.

**Jubileusz** 25-letniej pracy p. Michała Bałuckiego znanego i czytelnikom naszym z pięknych powiastek umieszczanych w odcinku „Niedzieli“ obchodzony był dnia 7 października w Krakowie w gronie dawnych kolegów szkolnych. Do życzeń, które szanownemu jubilatowi składano, dołączamy nasze, aby jak najdłużej i w pełnym zdrowiu mógł służyć sprawie narodowej i jak dotąd być jej zaszczytem.

**Złote wesele**, drugie już w roku bieżącym, odprawiło się, jak nam donoszą, ostatniej niedzieli w Bolechowie. Rzewna ta, choć imiennie wesoła uroczystość, zgromadziła do tamecznego pięknego kościoła tłumy ludu i rzewne też na nim wywarła wrażenie. Nowożeńcami było dwoje sędziwych małżonków, włościan z Kobylan, którzy po 50-letniem z sobą pożyciu, otoczeni już nie tak jak ongi, dru-

żyną weselną, ale dziećmi i wnukami, stanęli przed ołtarzem, by z rąk kapłanów i pasterzy swoich odebrać błogosławieństwo Boże i laski pielgrzymie na resztę żywota. Piękny rytuał kościelny, na takie okoliczności przepisany, staniem miejscowego proboszcza, X. Skiminy, do wspaniałej uroczystości podniesionym został. Ugoszczeni po spowiedzi sędziwi staruszkowie na probostwie, po sumie przeprowadzeni zostali zamtąd procesjonalnie do kościoła, poprzedzeni bractwem różańcowem i długim łańcuchem ludu ze światłem, pod przewodnictwem proboszcza. Przepiękne słowa naszego psalmu „Kto się w opiekę“ przez drogę śpiewane, towarzyszyły nowożeńcom aż do ołtarza, gdzie ich oczekiwała reszta zgromadzonych księży, a X. Józefczyk, kanclerz konsystorza, zaintonowawszy *Veni creator*, udzielił błogosławieństwa i wsadziwszy obojgu staruszkom wianuszki mirtowe na głowę, wręczył im pięknie w kwiaty przybrane laski pielgrzymie. A jakże pięknie na wychodnem zabrzmiał marsz weselny — to zdawał się marsz wesela i radości z błogosławieństwa Bożego, które staruszków, znanych z bogobojnego i uczciwego życia, przez tak długie lata nigdy nie opuszczało i tej chwili dożyć im pozwoliło.

**W Krakowie** skończył się obecnie proces, który już raz w Rzeszowie był przedmiotem obrad sądowych,

Wyrobnica, która dłuższy czas służyła u żyda karczmarza w Luce, nazwiskiem Rittersa, a nawet żyła z nim w zakazanych i niemoralnych stosunkach, znikła gdzieś tajemniczo. Dopiero po upływie pewnego czasu od dnia jej zniknięcia znaleźli trupą jej przechodzący włościanie śniegiem pokrytego w rowie. Śledztwo wykazało, że sprawcami morderstwa byli L. karczmarz Ritter, żona jego Gitla i Stochliński, który za 50 złr. żydom w zbrodni dopomagał. Raz już wyrok za padł, lecz podsądni odwołali się do wyższych sądów, które nakazały proces ten ponownie przeprowadzić. — Podsądnych po raz drugi skazał sąd na karę śmierci.

**Wyjaśnienie.** Kuryer Lwowski w Nr. 265 z d. 23 września br. reprodukował doniesienie Gazety Naddniestrzańskiej, z którego treści sądzićby można, że w powiecie drohobyckim ludność dotknięta klęską powodzi tegorocznej, zostawiona jest swemu losowi, że nikt nie pomyślał nawet o tem, ażeby jej nieść pomoc; poczuwamy się do obowiązku wyjaśnienia sprawy, zwłaszcza że doniesienie to przedrukowanem zostało także w czasopiśmie ludowem Niedziela, które upraszamy o powtórzenie naszego wyjaśnienia.

W pierwszej chwili po powodzi, która dotknęła głównie mieszkańców gmin najbliższych Dniestru położonych, a mianowicie gminy Saska i Lipice, rozdała reprezentacya powiatu natychmiastową zapomogę w zbożu, zakupionem za zasiłek udzielony przez komitet powodziowy krajowy na ręce JW. Juliusza Bielskiego, który osobiście zwiedził dotknięte klęską gminy i sam rozdaniem się zajął. Następnie zawiązał się komitet powiatowy i zorganizował akcyę ratunkową podziałem powiatu na okręgi, z których każdy pozostaje pod bezpośrednią opieką swego delegata,

Komitet ten zajął się zbieraniem składek w powiecie, z których wpłynęło do kasy komitetu 2300 złr. Z tej kwoty udzielił komitet mieszkańcom. istotnie zapomogi potrzebującym, jedenastu gmin w sumie łącznej 1170 złr., a obecnie rozporządza jeszcze funduszem 1130 złr. Komitet ma nadzieję, że fundusz ten zwiększy się jeszcze subwencją z funduszów komitetu krajowego, oraz z funduszów przez wys. rząd na zasiewy przeznaczonych. Prawda że pomoc, z jaką komitet powiatowy pospieszył dotkniętym klęską powodzi mieszkańcom, wyda się niewielką, ale na razie była wystarczającą, aby ich od nędzy uchronić, zwłaszcza gdy się zważy, że w całym powiecie tylko dwie gminy, tj. Lipice i Saska, były całkowicie zalane, inne zaś tylko częściowo

ucierpiali, a niektóre zupełnie nie od powodzi, lecz tylko z powodu słońc nieustannych.

Pomoc i ratunek na większe rozmiary będzie potrzebnym na wiosnę, obecnie zrobiono wszystko co należało, a sprawozdanie to niech służy za dowód, że nie samą tylko solą lub chininą karmiono zgłodniałych, jak to twierdzi odezwa w Kur. Lwowskim przedrukowana.

Stanisław Tarnowski,

poseł na sejm krajowy z mniejszych posiadłości okręgu Łąka-Medenice, przewodniczący komitetu powodziowego drohobyckiego.

Xenofon Ochrymowicz,

poseł na Sejm krajowy i członek komitetu powodziowego drohobyckiego.

## KÓŁKA ROLNICZE.

### Zaleszczany.

Ze wszęch stron kraju Kółka rolnicze dają znać o sobie, co też i my czynimy, bo Kółko nasze już przeszło rok istnieje, a jeszcześmy nie dali nie wiedzieć do naszej ulubionej gazetki „Niedzieli“.

Kółko nasze zawiązane zostało już przeszło rok, t. j. 15 sierpnia z. r. za przewodnictwem Wielmożnego Pana Henryka Dolańskiego. Po upływie kilku miesięcy od założenia Kółka, został założony sklep za staraniem się przewodniczącego, to jest pana Franciszka Mączkę, z małym zasobem, bo zaledwie 300 złr. liczyła kasa nasza.

W sklepie tym znajdują się różne towary, to jest towar korzenny, bławatny i inne drobiazgowości, w ogóle prawie wszystko można dostać co i w sklepach miasteczkowych, rozumie się prócz trunków. Dosyć na tem, że po upływie tych kilku miesięcy wydano na towary 3.877 złr., a wybrano z kasy sklepowej przez ten czas 3.711 złr. oprócz pozostałego towaru (a to wszystko z tych 300 złr.).

Przytem Kółko wystarało się o certyfikat, na który sprowadza się sól znacznie taniej, jak przedtem musiano kupować od żydów.

Kółko nasze liczy bardzo mało członków, bo dopiero 27 i to jeszcze kilku są nieprzyjaciółmi innych członków. W Kółku naszym znajduje się mała biblioteka, z której członkowie Kółka mogą mieć wielki pożytek z czytania z różnych dzieł o gospodarstwie. Posiedzenia Kółka odbywają się w pierwszą niedzielę miesiąca.

Na takich posiedzeniach uchwalono: 1) Procesa, które by miały odnosić się do sądu, mają pierwiej być wniesione do Kółka i Kółko ma je rozstrzygnąć, i Członkowie Kółka zobowiązani są innych nienależących do Kółka do tego zachęcać. 2) Na wtórem posiedzeniu uchwalono, ażeby jednego chłopca Kółko wysłało do krawca na własny koszt, ponieważ w naszej okolicy krawiec jest niezbędnie potrzebny. Ale dzięki za tak wielkie dobrodziejstwo i wspaniałość Wielmożnemu Panu Ks. Konopce, mieszkającemu w Krakowie, a który będąc w Zaleszczanach przybył na nasze posiedzenie i zobowiązał się na swój własny koszt wziąć chłopca do Krakowa do krawca. Przysyła nam codziennie gazetę krakowską, przysłał do naszego sklepu kilka funtów herbaty i przyrzekł nie zapominać o nas, za co wszyscy razem składamy mu za jego tak wielkie dobrodziejstwo względem naszego Kółka serdeczne staropolskie Bóg zapłać!

Wprawdzie mielibyśmy dużo do pisania, ale to odkładamy na później, ponieważ teraz chcielibyśmy tylko podziękować naszemu Panu Dziedzicowi panu Ksaweremu Konopce, którego poświęcenie się dla dobra publicznego jest wielkie, czego dowodem choćby ta jedna okoliczność, że się

opiekuje weterenami, którzy przed pięćdziesięciu laty bili się za naszą kochaną ojczyznę. Dałby Bóg, aby jego czyny szlachetne znalazły jak najwięcej naśladowców.

Z Kółka rolniczego w Zaleszczanach.

## Rozmaitości.

**Niebezpieczne lekarstwo na zęby.** Jak ostrożnym być potrzeba z praktykowaniem różnych rad lekarskich przez ludzi, którzy o leczeniu i pojęcia nie mają, dowodzi następujący przykład. Pewnej dziewczynie w Bagniewie, w powiecie święckim, której ból zębów mocno dokuczał, poradzono, aby sobie obmyła twarz okowitą i aby nie osuszając ręcznikiem, wygrzała na ogniu. Dziewczyna posłuchała udzielonej rady, i gdy twarz okowitą zmoczoną nad ogniem pochyliła, okowita się zajęła i mocno jej całą twarz poparzyła.

**Administracja wydawnictw „Macierzy Polskiej“** poleca czytelnikom „Niedzieli“ następujące, najnowsze książeczki wyszłe jej nakładem:

*Pielgrzym w Dobromilu*, opowiadania z historii polskiej, ozdobione pięciu ładnymi obrazkami . . . 16 ct.  
*Z czasu powodzi*, opowiadanie Romualda Starkla . . . 4 „  
*U nas taki zwyczaj*, nadzwyczaj ciekawe rzeczy o tem, jakie też to bywają po wsiach zwyczaje . . . 4 „  
*Antek Socha*, opowiadanie Józefa Grajnera o młodym pewnym wojaku co to się wstawiał za wojen szwedzkich, tatarskich i kozackich . . . 14 „

Polecając te książeczki, zawiadamiamy oraz, że „Kalendarz Macierzy Polskiej na rok 1885“ wyjdzie z druku najpóźniej w końcu tego miesiąca i na Wszystkich świętych będzie już w rękę każdego, co zapłacił zań 25 ct. w redakcyi „Niedzieli“.

## Zagadka.

Jaki jest ojciec, żeby nie miał ojca?

Matka żeby nie miała matki?

Dziadek, co nie może wnuków swoich porachować?

## Rozwiązanie zadania z Nr. 41 „Niedzieli“.

Synów 4 — córek 3.

## Ceny targowe z tygodnia

Nazwa zboża		Lwów				Kraków				
		za 100 kilo								
		od		do		od		do		
		zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	
Pszenica	}	biała . . .	7	50	8	—	8	25	8	60
		żółta . . .	—	—	—	—	7	80	8	45
		czerwona . . .	7	60	8	15	8	35	8	77
Żyto . . .		6	40	6	75	7	25	7	65	
Jęczmień . . .		6	27	7	10	6	75	8	—	
Owies . . .		5	50	6	—	6	80	7	25	
Kukurudza . . .		—	—	—	—	—	—	8	50	
Groch . . .		7	25	9	—	8	50	11	50	
Tatarka . . .		—	—	—	—	8	—	8	50	
Proso . . .		—	—	—	—	6	—	7	25	
Konieczyna	}	czerwona . . .	—	—	—	—	—	—	—	
		biała . . .	—	—	—	—	—	—	65	—

Kraków przenica i żyto ma odbył. — Lwów tak samo, jęczmień poszukiwany.